

# KOSMOS DWÓCH PANÓW G.

Kosmos w spektaklu Krzysztofa Garbaczewskiego jest nie tylko metaforyczny, ale i jak najbardziej prawdziwy (w sposób teatralny oczywiście).

Nad tylną częścią widowni zawisły białe planety, bliżej sceny – pas czarnych asteroidów.

**JOANNA TARGOŃ**

Kosmos nad widownią jest w ruchu, powolnym i dostojnym, ale nieustającym; planety i asteroidy kręcą się w ciepłym powietrzu. Na scenie też trwa nieustanny ruch - kręci się obrotówka, wsuwa się i wysuwa na niej półkolista ściana, zasłaniając i odsłaniając pole gry, wiruje rozgwieżdżone niebo, strumienie światła przecinają ciemność, coś wskazują (albo nie wskazują niczego).

Chaos, nadmiar bodźców, który atakuje Witolda, „przytłaczająca obfitość powiązań, skojarzeń” (jak pisał w „Kosmosie” Gombrowicz), został przez Garbaczewskiego i scenografkę Aleksandrę Wasilkowską spotęgowany. I, by tak rzec, nabrał fizyczności - wszystkie skojarzenia, którymi Witold usiłuje uporządkować chaos (usta Katasi, usta Leny, patyk,

LUKASZ KRAJEWSKI / AGENCJA GAZETA



„Kosmos”. Reżyseria i opracowanie dramaturgiczne - Krzysztof Garbaczewski

**Gdy minie pierwsze zaskoczenie, przyjmujemy jako oczywiste choćby to, że Witold jest kobietą - no bo dlaczego nie? Jaśmina Polak z taką pasją bada rozproszoną i spotworniałą rzeczywistość, usiłując zrozumieć i ją, i siebie, że podążamy za nią, oglądając, dziwiąc się i też usiłując ją zrozumieć**

strzałka, wróbel, kot...), zawisają nad sceną, tworząc surrealistyczną instalację.

Garbaczewski, co może zdziwić choćby tych, którzy widzieli jego „Hamleta” w Starym Teatrze, nic Gombrowiczowi nie dopisał, zaadaptował powieść po bożemu. Ale nie po bożemu ją opowiedział na scenie. Mamy od razu doznać - razem z Witoldem, narratorem i głównym bohaterem - dziwności i niezwykłości jego przygody, jego doświadczenia rzeczywistości. Na początku spektaklu Witold (Jaśmina Polak) leży na środku sceny, czarny gwiazdzisty kosmos wiruje, a hipnotyczny głos zaprasza Witolda do podróży, obiecuje ukojenie. Reżyser zaprosił widzów do wnętrza umysłu Witolda - i tam pozostaniemy już do końca spektaklu. Nie inaczej zresztą jest u Gombrowicza - tyle że środki są inne.

U Gombrowicza jest jeszcze odrobina realizmu (Witold wynajmuje pokój w zakopiańskim pensjonacie, pozna tam kilka osób...), choć poprzez sposób narracji, paniczne i natrętne usiłowanie opisanego wszystkiego szybko od niego oddalamy. Garbaczewski ten wyjściowy realizm traktuje z dezynwolturą - właścicielkę pensjonatu gra Paweł Kruszelnicki, Kasię Maciej Charyton, kostiumy są fantazyjne i nieprzypisane do żadnej epoki, a niepokojące Witolda elementy wyolbrzymione lub zaskakujące.

Usta Katasi nie mają małej skazy, ale są rozwarte dentystycznym przyrządem, czajnik jest gigantyczny, kot to metalowy szkielecik. Pojawia się też tajemnicza postać (gra ją Małgorzata Gorol); obwiązana sznurami, wciśnięta w ruchomą ścianę - powieszony wróbel i powieszony kot?

Wszystkiego jest tu jakby za dużo, niektóre pomysły są nieudane, jak groteskowa ceremonia bembergowania odprawiana przez Leona (Leon przebrany za pluszaka pod wielkim wymieniem, z którego coś wypływa; nawet znakomity w innych scenach Roman Gancarczyk nie był w stanie obronić tego infantylnego pomysłu). Ale w sumie podkreślenie powieści Gombrowicza, przeniesienie jej w świat jak z surrealistycznego snu, jest konsekwentne i sugestywne. Gdy minie pierwsze zaskoczenie, przyjmujemy jako oczywiste choćby to, że Witold jest kobietą - no bo dlaczego nie? Jaśmina Polak z taką pasją bada rozproszoną i spotworniałą rzeczywistość, usiłując zrozumieć i ją, i siebie, że podążamy za nią, oglądając, dziwiąc się i też usiłując ją zrozumieć. ●

\* Stary Teatr. Witold Gombrowicz „Kosmos”. Reżyseria i opracowanie dramaturgiczne - Krzysztof Garbaczewski, scenografia - Aleksandra Wasilkowska, kostiumy - Svenja Gaszen, muzyka - Jan Duszyński, wideo - Robert Mleczek, reżyseria światła - Bartosz Nalazek, choreografia - Izabela Szostak. Premiera 19.11.2016.